

MARIA WOJTCZAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Instytut Filologii Germańskiej

**„Diakonissenanstalt” w Poznaniu. Od Zagórza do Königsstrasse
(1865-1875)**

Diakonissenanstalt in Poznań. From Zagörze to Königsstrasse (1865-1875)

POWOŁANIE DIAKONISY – „I ONA BOWIEM WSPIERAŁA WIELU”

Urząd diakonisy wprowadził niemiecki pastor Theodor Fliedner (1800-1864) w roku 1837 w Kaiserswerth – na przedmieściach Düsseldorfu, gdzie pracował jako proboszcz. W dobie ogromnego uprzemysłowienia i rodzących się wraz z nim potrzeb społecznych, Fliedner poszukiwał pomocy dla swych żyjących w biedzie i bezrobociu parafian. Świadomy szczególnie trudnej sytuacji kobiet w połowie XIX wieku, potrafił odczytać u wielu z nich, stojących u progu życia, motywację do pracy zawodowej w duchu miłości bliźniego. Zaproponował nową formę aktywności dla kobiet, posługujących jako siostry środowiskowe i pielęgnujące chorych.

Dla niewykształconych kobiet, wolnego stanu, bez pracy zawodowej – a tym samym pozbawionych materialnych perspektyw życiowych, powołanie przez Fliednera urzędu diakonisy, stało się doskonałą szansą na zdobycie zawodu, na życie we wspólnocie z innymi siostrami.

Wzorując się na holenderskich menonitach i brytyjskiej pionierce w zakresie pielęgnacji chorych, Florence Nightingale (1820-1910), Theodor Fliedner staje się odnowicielem apostolskiego urzędu diakonisy. Powołuje do życia ośrodek przygotowujący do diakonicznej posługi wobec chorych, którego pierwszą przełożoną zostaje jego żona, Friederike.

Z czasem powołuje w Kaiserswerth także seminarium kształcące nauczycielki. Te dwa ośrodki będą odtąd wyznaczały charakter i zakres aktywności ewan-

geličkih diakonis: opieka nad chorymi, wychowywanie i edukacja. Przygotowanie do opieki nad chorymi jest wszechstronne: teoretyczne – obejmujące anatomię, fizjologię i dietetykę oraz praktyczne – poprzez czynną pracę pielęgniarstwa wśród chorych. Wszystkie diakonise otrzymują także przygotowanie religijne. *Nauka religijna idzie w tym kierunku, ażeby uchronić diakonisy od subiektywizmu, panującego dziś w sprawach religijnych, i utwierdzić je w silnej wierze ewangelickiej*¹.

Wzorcem diakonisy w zamyśle Fliednera, miała stać się biblijna Feba z Listu do Rzymian 16,1. *Polecam wam Febę, naszą siostrę, diakonisę Kościoła w Kencharach. Przyjmijcie ją w Panu tak, jak się świętych winno przyjmować. Wesprzyjcie ją w każdej sprawie, w której pomocy waszej będzie potrzebowała. I ona bowiem wspierała wielu, a także i mnie samego.* Powołanie diakonisy Fliedner pojmował jako służbę Jezusowi, jako służbę chorym i wzajemną służbę między diakonisami. Wezwanie: *wesprzyjcie ją w każdej sprawie*, skierowane zostało do pastorów pracujących w parafiach. To oni mieli diakonise zapraszać do swoich parafii i żywo wspierać ich pracę.

Chcąc zaznaczyć profesjonalność diakonicznej posługi, diakonise przywdziały budzący respekt habit. Regułę życia i rytm pracy diakonisy sformułował Theodor Fliedner, opierając się w istocie tylko na przyrzeczeniach chrzcielnych. *Wy rzekam się szatana i wszystkich jego spraw i wszelkiej pychy jego i chcę należeć do Boga w Trójcy Świętej Jedyne.*

Od diakonisy oczekuje się oddania i pokory, prostoty serca, posłuszeństwa, wierności i bezżenności². Diakonise chcą być widocznym znakiem obecności Miłości Chrystusa na ziemi. Tak więc pielęgnują chorych, karmią głodnych, dają pić spragnionym, goszczą bezdomnych, nawiedzają więźniów, przyodziewają nagich, wychowują dzieci i cieszą się, że tak mogą służyć swemu Panu i wynagradzać Jego nieskończoną Miłość. Z całą powagą realizują biblijne polecenie *kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1J 4,20).

Przygotowanie do pełnienia posługi diakonicznej trwa około trzech lat, kończy je przyrzeczenie posłuszeństwa, dobrej woli i wierności. Diakonisa nie służy bezżenności, choć tkwi ona w istocie jej powołania. Całkowite oddanie służbie potrzebującemu człowiekowi nie zostawia miejsca na oddanie się rodzinie. Diakonisy jednak nie wiąże w tej kwestii ślubowanie i może ona wystąpić ze

¹ K. Śmigielski, *Ewangelicki zakład diakonis w Poznaniu a organizacja szpitalnictwa polskiego*, Poznań 1932, s. 9.

² Por. C. Schmidt, *Was hat man beim Eintritt ins Diakonissenhaus zu erwarten, und was hat man mitzubringen?* w: „Evangelischer Volkskalender”, 1936, s. 67-68.

Gebt unserm Gott die Ehre!

Denkschrift
zum 50jährigen Jubiläum
der
Evangelischen Diakonissen-Anstalt
in Posen

allen Schwestern und Freunden
unseres Hauses dargereicht von

Karl Fliedner
Pastor.



Posen 1916
Verlag der Evangelischen Diakonissenanstalt.

swego urzędu celem zamążpójścia. Fakt ten różni zgromadzenie diakonis od katolickich zgromadzeń zakonnych. Ogniskiem domowym diakonisy jest jej dom macierzysty – jego pozostaje dzieckiem także i wtedy, kiedy pracuje poza domem. Tutaj znajduje oparcie, to dom pomaga jej podejmować decyzje, ewentualnie zaleca zmianę miejsca pracy w wypadku wątpliwości, konfliktu czy wyższej konieczności.

Pod względem prawnym diakonise pozostają poza obrębem ewangelickiego prawa kościelnego. Ich działalność rozwija się w ramach tzw. misji wewnętrznej, która jest działalnością *żywych sił ewangelickich*³, a nie działalnością prawnej organizacji, jaką jest oficjalny Kościół ewangelicki. Celem działalności misji wewnętrznej Kościoła ewangelickiego jest praca na rzecz tegoż Kościoła. Działalność organów misji wewnętrznej – prowadzenie szpitali, ochronek i domów dziecka ma na celu także wzmocnienie Kościoła ewangelickiego.

Połączenie z jednej strony doskonałej organizacji działalności placówek prowadzonych przez diakonise z ich ewangelicznym powołaniem, z ich poświęceniem i niezwykle sumiennym wykonywaniem wszelkich obowiązków dawało efekty nadzwyczajne.

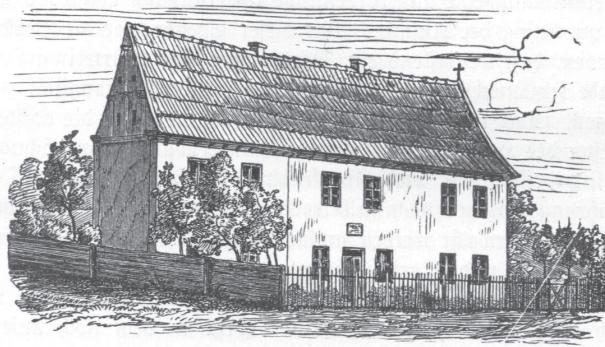
W roku 1833 z Kaiserswerth wyjechały pierwsze diakonise do posługi w innych regionach Niemiec. Z czasem powstały kolejne domy macierzyste w Rheydt, w Karlsruhe, we Frankfurcie nad Menem i w Kirchheim. Potem w Berlinie, Królewcu i Wrocławiu. Posługa diakonis zatacza coraz szersze kręgi. Diakonise wyjeżdżają poza granice Niemiec: do Anglii, USA, na Bliski Wschód. Ośrodek w Kaiserswerth rozwija się niezwykle pręźnie, w roku śmierci Fliednera (1864) istniało już w świecie 27 domów, w których pracowało 1600 sióstr. Z tego w samym Kaiserswerth 425 diakonis.

DIAKONISE NA TERENIE PROWINCJI POZNAŃSKIEJ

Patrząc na zadania i powołanie diakonis, nie trudno wyobrazić sobie, że wszędzie tam, gdzie rodziły się potrzeby i pole do działalności dla diakonicznej posługi chorym, samotnym i opuszczonym – Theodor Fliedner pragnął, by z pomocą spieszyły im wykształcone w Kaiserswerth siostry. W zaborze pruskim, określanym przez Niemców Prowincją Poznańską (Provinz Posen), w poszczególnych miejscowościach szybko wyrastały kolejne ośrodki, w których pracowały diakonise. W Rokitnie, Wolsztynie, Pleszewie, Rogoźnie i Trzciance powstały pierwsze domy dziecka, następnie szpitale w Śmiglu, Wolsztynie, Wschowie, Pniewach i Trzcielu. Z jednej strony realizowały one idee diakonicznej posługi

³ Śmigielski, dz. cyt., s. 10.

Inzwischen war der Ausbau jenes alten, vom Militäriskus erworbenen Hauses, der Burza rüstig von statten gegangen. Unweit des Domes, mit seinem Garten an den des Erzbischofs stoßend stand das alte Gebäude. Über der Tür des Hauses befand sich eine Marmor-



Das erste Diaconissenhaus auf der Zagórze.

tafel, die leider beim Umbau zerbrochen wurde und verloren ging. Sie zeugte mit ihrer Inschrift von dem ursprünglichen Zweck des Hauses: Andreas de Szoldri Szoldrski dei gratia episcopus Posnaniensis aedem hanc sumptu suo a fundamentis erectam et fundatione perpetua stabilitam nobili sui sanguinis juventuti pro dei gloria, patriae commodo suae domus ornamento in scholio perpetuo erudiendae eosque adeo bono publico consecravit anno salutis M. D. C. L. Zu deutsch: Andreas von Szoldri Szoldrski, durch Gottes Gnade Bischof von Posen hat dieses Haus, welches er auf seine Kosten von Grund aus erbaut und durch dauernde Stiftungen sicher gestellt hat, der adligen Jugend seiner Verwandtschaft zur Ehre Gottes, zum Nutzen des Vaterlandes und zur Zierde seines Hauses, um sie auf Schulen dauernd zu erziehen, und somit zum öffentlichen Wohl gewidmet im Jahre des Heils 1650. Es war also ein Erziehungshaus für Studierende des Geschlechtes derer von Szoldrski. Nachdem das Comité dies Gebäude vom Militäriskus übernommen hatte, mußte es gründlich aus- und umgebaut werden. Diese Bauten füllten die Jahre

Istniejący do dziś dom przy ul. Zagórze 15 przed przebudową, w stanie, w jakim został przejęty przez diakonise w roku 1865.
Nad wejściem widoczna tablica pierwotnego fundatora domu, biskupa Andrzeja Szoldrskiego.

potrzebującym, z drugiej jednak jednoznacznie pragnęły umacniać ducha ewangelickiego na ziemiach zaboru pruskiego.

Sposób działania diakonis był zawsze w pierwszym rzędzie podporządkowany Ewangeli i łatwo można odnieść wrażenie, jakoby nie było w nim aspektów politycznych. Jednak wydawnictwa redagowane albo autoryzowane przez diakonise, lub osoby z nimi związane, a także zachowane archiwalne dokumenty – np. korespondencja superintendentów czy pastorów odpowiedzialnych za poszczególne domy, świadczą o pełnej świadomości politycznej misji pruskiej wśród polskich mieszkańców na terenie zaboru pruskiego⁴. Duch polityczny łączy się tu z duchem narodowo-religijnym.

W wydanym w roku 1916 z okazji 50-lecia diakonii w stolicy zaboru pruskiego – Poznaniu, okolicznościowym tomie pamiątkowym⁵ dedykowanym poznańskiemu superintendentowi Johannesowi Hesekei, a także wszystkim diakonisom i przyjaciółom ich domów, autor – pastor Karl Fliedner⁶ szeroko omawia sytuację protestantów na terenach polskich. Znajdziemy tu też wymowną wzmiankę o najstarszym ewangelickim kościele w Poznaniu – obecnym kościele pw. Wszystkich Świętych przy ul. Grobla, wybudowanym w roku 1786 jako protestancka świątynia pw. Krzyża Świętego.

Budynek ten wzniesiony został na planie krzyża, *jednak wezwania swojego świątynia ta nie wywodziła od formy krzyża, lecz miało ono informować, że Kościół ewangelicki nie tylko w mieście Poznaniu, ale i w całej Prowincji przez długie stulecia dźwigał swój krzyż. Jego historia to krew i łzy, niewypowiedziane cierpienie*⁷. Fliedner jednym tchem wymienia aktywności podejmowane przez pruski rząd dla wzmocnienia *niemieckości na Wschodzie*, jak np. powołana do życia w roku 1886 Komisja Kolonizacyjna, ubolewa nad trudną sytuacją niemieckich ewangelików w Prowincji Poznańskiej, pomijając jednak w tych wywodach całkowicie kwestię polską. Jak większość żyjących tu wtedy Niemców, postrzega ziemię zaboru pruskiego jako rdzennie niemieckie i cały swój wywód uzasadnia palącą potrzebą wzmocnienia i utrzymania tutaj niemieckości ze względu między innymi na słabą polską gospodarkę i cywilizacyjne zacofanie Polaków. Misja ewangelicka, czy wręcz ewangeliczna łączy się tu z *niemiecką misją na Wschodzie*, realizowaną pod pobożnym hasłem „mit Gottes Hilfe” (z Bożą po-

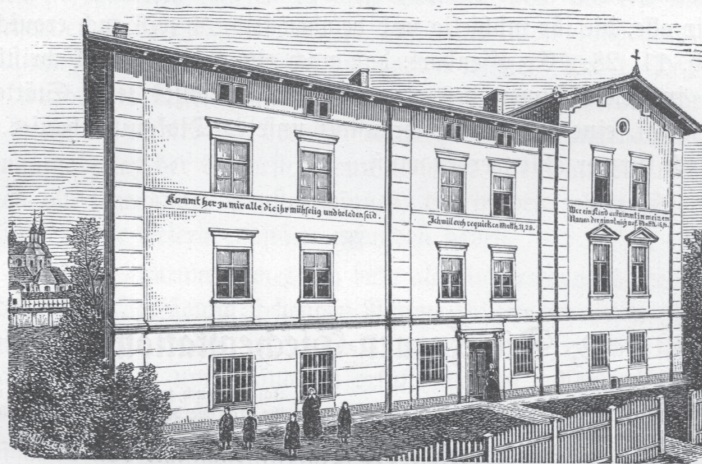
⁴ Por. np. korespondencja poznańskich pastorów z przedstawicielami Związku Marchii Wschodniej (Ostmarkenverein) nazywanego popularnie Hakatą, w: F. Krysiak, *Hinter den Kulissen des Ostmarkenvereins. Aus den Geheimakten der preussischen Neben-Regierung für die Polenausrottung*, Posen 1919, s. 54-59; K. Fliedner, *Gebt unserem Gott die Ehre! Denkschrift zum 50-jährigen Jubiläum der evangelischen Diakonissen-Anstalt in Posen*, Posen 1916, s. 83-92.

⁵ K. Fliedner, *Gebt unserem Gott die Ehre! Denkschrift zum 50 jährigen Jubiläum der evangelischen Diakonissen-Anstalt in Posen*, Posen 1916.

⁶ Syn Theodora Fliednera, założyciela diakonis i Caroline Fliedner (Berthau).

⁷ Fliedner, *Gebt unserem Gott...*, dz. cyt., s. 83-84.

ersten Stock wurde in dem etwas erhöhten Flügel ein luftiger Wohn- und Arbeitsraum für die Kinder gewonnen. An Stelle des Dachgeschosses mit kleinen ungesunden Giebelzimmern trat der zweite Stock, in dem sich über dem Wohnsaal im Flügel der große luftige Schlaflaal für die Kinder befindet, dazu kam in demselben Stock eine Schwesternschlafstube und mehrere kleinere Zimmer für alte Pensionärinnen. Bereits Ende September 1886 konnte das Haus von seinen Bewohnern wieder bezogen werden, wenn auch noch immer einzelne Handwerker



Erweitertes Rettungshaus, Zagorze 15.

am Werke waren. Am Sonntag, den 12. Dezember, nachmittags 5 Uhr, wurde der Neubau durch den Hausgeistlichen, Pastor Schiefferdecker, eingeweiht mit einer Ansprache über Luk. 19, V. 9, „Heute ist diesem Hause Heil widerfahren,“ worauf Superintendent Behn das Weihgebet hielt.

Seitdem hat die Erziehungsarbeit an den Kindern ihren stillen, gesegneten Fortgang genommen. Zu Beginn dieser Arbeit wurde im Jahresbericht der Diakonissenanstalt von 1870 der Wunsch ausgesprochen: „Nicht unmöglich auch, daß eins oder das andere der hier erzogenen Mädchen in Zukunft einmal zu einer dienenden Tochter des Mutterhauses heranwächst.“

Dom poznańskich diakonis przy ul. Zagórze 15
po przebudowie, około roku 1886.
W jego podwyższonej części znajdowały się sale dla dzieci.
Na parterze najpierw był szpital, a po roku 1875
– oddział dla umierających kobiet.

mocą), wyrażała się w stwierdzeniu *gleba była przygotowana, potrzebowała tylko silnego, zdolnego do życia zasiewu*.⁸

Obrazem gleby i siewcy Niemcy nader chętnie posługiwali się w odniesieniu do Prowincji Poznańskiej. W jakiś sposób odpowiadał on popularnemu w Niemczech pod koniec XIX wieku nurtowi ojczyźnianemu (Heimatkunst), który z umiłowaniem zadania sztuki i kultury wobec społeczeństwa przyrównywał do siewcy i leżącej odłogi roli. Takie spojrzenie z kolei bardzo łatwo prowadziło do biblijnych porównań niemieckich protestanckich dzieł na Wschodzie z ziarnkiem pszenicy, które jeżeli *wpadłszy w ziemię obumrze, przynosi plon obfity* (J 12,24).

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI DIAKONIS W POZNANIU

Pastor Emil Klar, relacjonując w wydanej w Poznaniu w roku 1891 książeczce zatytułowanej *An Gottes Hand (Trzymając się Bożej ręki)* historię domu macierzystego diakonis w Poznaniu⁹, także posługuje się biblijnym obrazem ziarnka pszenicy, które wpadło w ziemię, by wydać wielokrotny owoc. *Tym ziarnkiem [...] był pewien młody ewangelicki duchowny, Oskar von Trzebiatowski, urodzony Westfalijszyk*¹⁰. Zaangażowany w pracę duszpasterską w parafii w Sierzewie gorliwy pastor, z przepracowania zaczął chorować. Jego przełożeni postanowili powierzyć mu mniejszą parafię w Wratosławiu koło Wroniek, nie wymagającą aż tak wielkiego nakładu sił. Von Trzebiatowski przyjął propozycję z wdzięcznością. Uroczyste wprowadzenie do nowej parafii zaplanowano na 18 września 1864 roku. Jednak w drodze na nową parafię, przejeżdżając przez Poznań, zmęczony wysiłkiem podróży, gwałtownie zasłabł i musiał udać się do szpitala w Poznaniu. Był to wówczas jedyny w mieście katolicki, polski szpital prowadzony przez siostry szarytki. Otoczony opieką katolickich siostr – pełną miłości, odwiedzany przez swoich ewangelickich współbraci z posługą sakramentalną, zmarł 19 września 1864.

W sprawozdaniu jednego z ówczesnych poznańskich ewangelickich kaznodziei wojskowych czytamy: *fakt ten leżał mi na sercu dzień i noc [...] biedny, wyobcowany, niemiecki, ewangelicki chrześcijanin! Jakże musiał się czuć w tym klasztorze, w dodatku chorzy przebywający z nim w jednej sali mówili tylko po polsku! – Śmierć przed oczyma, a tu nikogo, kto by chorego zrozumiał! Czyż istnieje większa samotność? A więc: w całej naszej wielkiej prowincji dziś wciąż*

⁸ Fliedner, dz. cyt., s. 92.

⁹ E. Klar, *An Gottes Hand. Geschichte Diakonissen-Mutterhauses in Posen und seiner Arbeitsfelder*, Posen 1891.

¹⁰ Tamże, s. 7.

*jeszcze nie ma żadnego szpitala prowadzonego przez diakonise! Powołanie takiego szpitala to zarówno sprawa honoru, jak i wierny obowiązek miłości dla nas wszystkich*¹¹.

Podobnie opowiada o tej sytuacji pastor Johannes Schlecht w swojej wydanej w Poznaniu w roku 1875 książeczce zatytułowanej *Von der Zagorze bis auf die Königsstrasse. Geschichte des ersten Jahrzehnts der evangelischen Diakonissen-Kranken-Anstalt in Posen (Od Zagórza do Königsstrasse. Historia pierwszego dziesięciolecia ewangelickiego Zakładu Diakonis w Poznaniu): Gdzie go umieścić? To był problem. Nie było żadnego innego szpitala w tym północnym mieście Poznaniu poza jedynym katolickim szpitalem Sióstr Miłosierdzia. Tam też przewieziono ewangelickiego pastora [...]. Ale przy całej wdzięczności, która należała się temu szpitalowi, niejedno ewangelickie serce odczuwało tą sytuację jako porażkę dla naszego Kościoła. Brakowało nam zinstytucjonalizowanej opieki nad chorymi. Tak, ta bezgraniczna bieda Kościoła ewangelickiego stała się teraz z całą ostrością widoczna.*¹²

Przekonanie o potrzebie powołania w Poznaniu ewangelickiego szpitala udzieliło się trzem wpływowym osobom z grona poznańskich ewangelików i o ich staraniem powołano dla tego celu specjalną komisję, na czele której stanął kapelan wojskowy pastor Bork. Komisja podjęła niezwykle intensywne działania celem zdobycia pieniędzy, a także odpowiednich zezwoleń administracyjnych. Zaledwie w miesiąc od śmierci von Trzebiatowskiego ogłoszono serię dziesięciu wykładów, które miały zaznajomić mieszkańców Poznania z szpitalną posługą diakonis. W tym celu pozyskano aulę królewskiego gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu (dzisiejsze LO nr III) przy ul. Strzeleckiej, organizowano stałe zbiórki pieniędzy, a w poznańskiej prasie drukowano regularnie materiały o pracy diakonis.

W wyniku intensywnej korespondencji między komisją, która zabiegała o powołanie szpitala, a ówczesnym komendantem Poznania, generałem von Alvensleben, ustalono, że wojsko przekaze na cel szpitala budynek dawnej siedziby wojskowego urzędu skarbowego, wcześniej bursę szkolną w Poznaniu przy ul. Zagórze 15.

Skład dotychczasowego komitetu powiększył się o samego generała von Alvensleben i kilka ważnych osobistości z Poznania, m.in. wiceprezydenta sądu apelacyjnego de Rège. Pierwotnie podpisano umowę o bezczynszowym przekazaniu budynku, później podjęto uchwałę o spłacie budynku w rocznych ratach, wkrótce jednak, dzięki staraniom komitetu udało się spłacić całą sumę wartości

¹¹ Tamże.

¹² Por. O. Kiec, *Die Anfänge der Diakonie in der Provinz Posen*, w: P. Maser, D. Meyer, Ch. Erdmann-Schott, *Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte*, Münster 2002, s. 34-45.

budynku. Komitet dysponował ponadto dodatkowymi pieniędzmi w kwocie 3000 talarów wcześniej przeznaczonymi na założenie w mieście domu dla sierot. *I w ten oto sposób ptak odnalazł swój dom, a jaskółka, albo raczej 'gołąb diakonis'*¹³ [...] *swoje gniazdko*¹⁴.

Budynek na Zagórze, wzniesiony w roku 1650, służył pierwotnie jako bursa dla studentów. Przez długie lata stał jednak pusty i w momencie kiedy przechodził w ręce poznańskich ewangelików był mocno zniszczony. Właściwie tylko jego wyjątkowo masywne mury zewnętrzne pozostały nienaruszone. Wnętrze budynku było już zrujnowane i wymagało gruntownego remontu. Koszty oszacowano wtedy na 18 tysięcy talarów. Nad jego wejściem wmurowana była marmurowa płyta, która w czasie przebudowy domu niestety uległa zniszczeniu i zaginęła. Informowała ona o pierwotnym przeznaczeniu domu: *Andreas de Szoldri Szoldrski dei gratia episcopus Posnaniensis eadem hanc sumptu suo a fundamentis erectam et fundatione perpetua stabilitam nobili sui sanguinis juventuti pro dei gloria, patriae commodo suae domus ornamento In scholio perpetuo erudiendae eosque adeo bono publico consecravit anno salutis M.D.C.L.*, co przetłumaczyć można następująco: *Andreas de Szoldri Szoldrski, z Bożej łaski biskup poznański przekazał ten dom, który wybudował od podstaw własnym nakładem i zabezpieczył stałymi funduszami, szlacheckiej młodzieży ze swej rodziny na chwałę Bożą, dla pożytku ojczyzny i dla chluby swego domu, by stale kształcić ich w szkołach, a tym samym przeznaczył go na powszechny pożytek w roku Pańskim 1650.* Jak pisze Józef Łukaszewicz w swej *Historii szkół w koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*, biskup Andrzej Szoldrski wybudowany przez siebie gmach przy ulicy Zagórze 15 przeznaczył na konwikt dla dziesięciu ubogich uczniów z rodziny Szoldrskich¹⁵.

¹³ Symbolem diakonicznej posługi ewangelickich siostr jest gołąb.

¹⁴ Klar, dz. cyt., s. 9.

¹⁵ Andrzej Szoldrski, biskup poznański w latach 1636-1650. W monografii Józefa Łukaszewicza *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, Poznań 1851, T. 3, s. 502-504 czytamy co następuje: „Szoldrski nabył od Jezuitów dobra Kielczewo, Grzybowo i Koralewo, mieszkańców ich obdarzył rozmaitemi swobodami, a nadawszy im własność i uwolniwszy ich od zaciągów, pańszczyzn itp. ciężarów, nałożył na nich mały czynsz, wynoszący rocznie ogółem 2500 złotych polskich, który dwiema ratami, na św. Wojciech i św. Marcin, opłacać obowiązani byli. Czynsz ten przeznaczył na utrzymanie założonego przez siebie konwiktu Szoldrskich, na dziesięciu ubogich uczniów z rodziny Szoldrskich (...).

W tym celu nabył Szoldrski także ogród z stawem za pałacem biskupim na Zagórze i wznosił gmach na ów wiek piękny murowany, dotąd stojący, przeznaczony na pomieszczenie konwiktorów imienia Szoldrskich. Napis na gmachu tym wskazuje potomności chwalebny zamiar czcigodnego kapłana. (...) Patronat nad tym konwiktem, inaczej bursą zwanym, powierzył Szoldrski kapitule, prawo zaś prezentowania konkurentów do niego rodzinie Szoldrskich, a w braku tych rodzin Manieckich, z których jego matka pochodziła. Zastrzegł przytem, aby żaden z uczniów nad lat 7 w konwikcie nie zostawał; aby uczniowie tępi i leniwi pilnym i bystrzejszym miejsca nie zabierali, i aby na przypadek upadku kolegium Lubrańskiego, fundusz konwiktu przeniesionym był do kol-



Nie istniejący już dziś drugi poznański dom diakonis przy ulicy Königsstrasse, położony na tyłach dzisiejszego Urzędu Miasta.

Inwestycję poznańskich ewangelików pokazują ilustracje 1 i 2. Z małego dwukondygnacyjnego domku z skośnym dachem, budynek przy ul. Zagórze stał się okazałym obiektem. Dobudowano dodatkowe skrzydło gmachu, całość podwyższono o jeszcze jedną kondygnację, przykryto płaskim dachem, natomiast wznoszące się wyżej skrzydło uzyskało dach skośny, przypominający zadaszenie kaplicy. Na samym jego szczycie znalazł się krzyż. Z daleka można było zorientować się, że jest to obiekt religijny. Charakterystyczne dla wszystkich miejsc pracy diakonis są napisy i hasła, często cytaty z Biblii, umieszczane na ścianach ich budynków. Na poznańskim Zagórze, na fasadzie budynku nr 15, umieszczono (najprawdopodobniej nie od razu) dwa cytaty z Pisma św., z Ewangelii według św. Mateusza: *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię* (Mt 11,28) oraz *Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje* (Mt 18,5).

Rozwój szpitala diakonis w tym budynku zapoczątkowały dary prywatnych osób. Np. jeden z pastorów wojskowych przekazał 100 talarów na zakup dwóch pierwszych łóżek, uzasadniając swój dar następująco: *W dzisiejszych warunkach, tutaj, tylko skromne i niepozorne początki mogą doprowadzić do zamierzonego celu, podobnie jak funkcjonujące w wielu miejscach na świecie zakłady Fliednera rozpoczęły się też tylko od małej, najmniejszej części*¹⁶. Pierwotna koncepcja domu obejmowała 10 łóżek przeznaczonych dla Niemców. Prędko jednak, dzięki uzyskanej nadzwyczajnej dotacji od poznańskiego Landtagu, ilość łóżek podwojono, zakładając, iż dzięki znajomości siostr diakonis języka polskiego, dom będzie przyjmował także Polaków.

Do pracy w domu na Zagórze oddelegowano dwie siostry: przełożoną Johannę Bade i jej pomocnicę Marię Schwartz. Johanna Bade urodziła się w Poznaniu, w roku 1831, w rodzinie niemieckiej. Mieszkała przy Ritterstrasse – dzisiejszej ulicy Ratajczaka. Jako szesnastoletnia dziewczyna zatrudniła się w domu pastorstwa Goebłów z ewangelickiej parafii St. Petri, położonej wtedy u zbiegu ulic Krysiewicza i Półwiejskiej. Pracowała na plebanii, ale angażowała się także w prace parafialne. W związku ze zbieraną między innymi i w tej parafii kolektą na budowę ewentualnego szpitala diakonis w Poznaniu, w młodej Johannie zrodziło się powołanie do służby diakonicznej. W roku 1865 wyjechała do Kaiserswerth, aby jak wszystkie diakonise, przejść przez Fliednerowską szkołę przygotowującą do posługi chorym.

W momencie, kiedy komitet założycielski poznańskiego szpitala zwrócił się do Kaiserswerth o przysłanie odpowiednich sił do Poznania – wybór padł na

legium jezuickiego, lub innej katolickiej szkoły. Kapituła nie mogąc sama konwiktem zawiadować, obierała corocznie prowizora, albo dawniej obranego potwierdzała. Po zniesieniu Jezuitów, konwikt Szoldrskiego przeniesiono do szkoły wydziałowej w dawnym kolegium Jezuickim umieszczonej, a gmach odstąpiono kapitule”.

¹⁶ Fliedner, dz. cyt., s. 96.

władającą językiem polskim, niemiecką poznaniankę – Johannę Bade. Wybór ten zadecydował o dalszych losach poznańskich diakonis i poznańskich szpitali. To właśnie Johanna Bade, niezwykle prężna i utalentowana kobieta, stanie się organizatorką trzech kolejnych ewangelickich szpitali w Poznaniu: najpierw przy ul. Zagórze, potem przy Königsstrasse (ul. Libelta) i wreszcie, istniejącego do dziś, Szpitala Klinicznego im. Heliodora Świącickiego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Przybyszewskiego.

WYROSŁO I STAŁO SIĘ WIELKIM DRZEWEK (ŁK 13,19)

20 listopada 1865 Johanna Bade i Marie Schwartz wprowadziły się do małego pokoiku w domu przy ul. Zagórze 15 (dawna siedziba Urzędu Dzielnicowego, dziś przejściowo budynek Katedralnej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej). Niecały miesiąc później, 12 grudnia 1865, przyjęto pierwszą chorą. Lekarzem odpowiedzialnym za stronę medyczną został dr Rehfeld. Pierwsze święta Bożego Narodzenia na Zagórze siostry spędziły już razem z chorymi.

Poświęcenia domu dokonano 7 lutego 1866 roku. Radca konsystorski, Leopold Schulze, z parafii St. Pauli (dziś kościół przy ul. Fredry) wygłosił przemówienie, komentując szeroko fragment Ewangelii według św. Jana o wskrzeszeniu Łazarza (J 11,1-4) a także pobłogosławił Joannę Bade jako pionierkę poznańskiego szpitala ewangelickiego. Równocześnie szpital ustanowiono domem macierzystym dla diakonis z Prowincji Poznańskiej.

Pierwotne plany zakładały, że Poznań będzie podlegać istniejącemu już domowi we Wrocławiu, później liczone na Berlin – jednak odmowę tych obciążonych już szerokim zakresem działalności ośrodków uznano za wyraz woli Bożej. To w Poznaniu miał powstać kolejny silny ośrodek kształcący diakonise zdecydowane na ewangeliczną posługę potrzebującym. W ciągu zaledwie kilku lat liczba poznańskich siostr w szybkim tempie wzrasta. Do domu na Zagórze przychodzi pierwszy diakon – Wilhelm Bonin, potem jego brat Carl. Od roku 1866 *cały zastęp młodych niewiast*¹⁷ – w ciągu dziesięciu lat działalności domu na Zagórze ich liczba wyniesie 31.

Wojna prusko-austriacka, która wybuchła w roku 1866, *zasiliła* poznański szpital pacjentami. Dom jeszcze nie był w stanie wysyłać swoich siostr do posługi bezpośrednio na froncie, ale przyjął do siebie 17 rannych. Byli oni różnej narodowości, różnego pochodzenia i wyznania. Zatem od początku swej działalności szpital przyjął charakter międzywyznaniowy i międzynarodowy. Jedną czwartą pacjentów stanowili zawsze Polacy, co świadczy o dużym zaufaniu do siostr

¹⁷ Tamże, s. 105.

ze strony mieszkańców Poznania. Nazywane były one przez Polaków *niemieckimi zakonnkami*. Siostry doświadczały stale licznych dowodów wdzięczności za swoją posługę, co w pierwszych latach, tych szczególnie trudnych, było dla nich bardzo ważne. Z czasem przyjął się zwyczaj odwiedzania sióstr przez wyleczonych chorych w niedzielne popołudnia w dowód wdzięczności za ich posługę. Do domu na Zagórze przychodzili chorzy z rodzinami, by wspólnie modlić się, śpiewać i rozmawiać.

W roku 1867 wybuchła w Poznaniu epidemia cholery. Dom przekształcono wtedy czasowo w lazaret dla chorych, część z sióstr zmarła wskutek epidemii, zmarł także diakon Wilhelm Boni. Coraz częściej siostry obejmowały swoją opieką osoby leżące w prywatnych domach. W roku 1867 stałą opieką objęły już 23 domy. Równocześnie prowadziły też opiekę nad zaniedbanymi rodzinami i osobami samotnymi w mieście. Urząd diakonisy przygotowywał także do tego typu pracy, powierzając specjalnie do tego zadania oddelegowanym siostrom rolę tzw. „Gemeindediakonisse” (siostry parafialnej), jednak młoda kadra poznańska wciąż jeszcze nie miała swojej siostry parafialnej, a jej zadania wypełniały dodatkowo siostry pracujące w szpitalu.

We wrześniu 1866 roku komitet założycielski szpitala przekształcił się z tymczasowego w stały. Zmarłego pomysłodawcę i inicjatora powołania komitetu, pastora Borka, na stanowisku przewodniczącego komitetu zastąpił generał von Alvensleben. Miało to oczywiście ogromne znaczenie, nie tylko prestiżowe dla sióstr. W osobie generała – komendanta miasta – siostry zyskały bezpośredni dostęp do najwyższych władz miasta.

Już w corocznie redagowanym sprawozdaniu z działalności szpitala na Zagórze za rok 1866/1867 pojawia się wzmianka o konieczności rozbudowy domu. Siostry muszą coraz częściej odmawiać chorym przyjęcia ze względu na brak miejsca. W czasie epidemii cholery w Poznaniu problem ujawnił się z całą mocą. Najpierw rozważano możliwość rozbudowy domu na Zagórze. Przedsięwzięcie uniemożliwiła jednak gęsta zabudowa dookoła, a także – jak zeznaje Karl Fliedner w swoim jubileuszowym wydawnictwie o diakonisach¹⁸ – fakt, że właścicielami wszystkich sąsiednich działek byli katolicy. *Położenie Zakładu Diakonisy w środku polskiej części miasta odbierano jako niezbyt przyjemne*¹⁹. Skarżono się także na sporą odległość od centrum miasta.

11 lipca 1871 otwarto naprzeciw domu sióstr, pod numerem 6 *wewnętrznie i zewnętrznie w najściślejszym powiązaniu z dotychczasowym domem diakonis*²⁰ ośrodek dla zaniedbanych dzieci.

¹⁸ Por. przypis 5.

¹⁹ Tamże, s. 109.

²⁰ Tamże, s. 111.



Johanna Bade
Przełożona poznańskich diakonis w latach 1866-1911,
której Poznań zawdzięcza m.in. budowę dzisiejszego Szpitala Klinicznego
im. Heliodora Święcickiego przy ul. Przybyszewskiego

Częstym gościem tego domu bywał w ostatnich latach swojego życia major i radny miejski, także członek komisji sprawującej pieczę nad poznańskim domem diakonis – Wilhelm von Treskow. Wspomnienia spisane przez Fliednera trącą nierzadko sentymentalizmem, co świadczy o jego emocjonalnym zaangażowaniu w sprawy domu diakonis w Poznaniu. O Wilhelmie von Treskow Fliedner wspomina, że dzieci z Zagórza 6 nazywały go „dziadziusem”. *Głębokie cierpienie prowadziło go pod koniec życia nierzadko w otchłań ciemności. Uroczystości i święta w domu diakonis, w których uczestniczył, stawały się jasnym punktem jego ostatnich dni. [...] Wspomnienie o nim pozostanie wśród nas błogosławieństwem*²¹.

Najprawdopodobniej właśnie von Treskow wskazał siostrom miejsce na budowę kolejnego szpitala. W roku 1869 siostry zakupiły parcelę przy ówczesnej Königsstrasse (dzisiejsza ul. Libelta). Szacowano wtedy, że wybudowane na niej budynki pomieszczą ok. 70 chorych i 30 sióstr. Ogród przy szpitalu miał powstać na działce подарowanej diakonisom przez Wilhelma von Treskow, który mieszkał w sąsiedztwie i do ostatnich dni swego życia (zmarł w roku 1873) z radością obserwował ze swoich okien budowę nowego szpitala diakonis.

Akcja zbierania funduszy na budowę przy Königsstrasse odbiła się bardzo szerokim, pozytywnym echem wśród mieszkańców Poznania, ale także i w Niemczech. Świadczy to o powszechnym zaufaniu do sióstr zdobytym od pierwszych chwil funkcjonowania szpitala na Zagórzu. *Sukces przerósł wszelkie oczekiwania*²². Przewodniczącym komisji budowlanej został pastor z parafii St. Pauli, Johannes Schlecht, który w swych zapiskach z tego okresu deklaruje: *Nasz dom powinien istnieć i będzie istniał jako pomnik miłości bliźniego, jako znak, że w Kościele ewangelickim jest jeszcze wiele serc, dla których dobro bliźnich i zaszczyt bycia protestantem wiele znaczy*²³.

Następcą Schlechta, pastorem, który poprowadzi pracę z diakonisami w ostatnich latach na Zagórzu i pierwszych latach w nowym domu przy Königsstrasse, będzie radca konsystorialny z parafii St. Pauli, Max Reichard. Do jego obowiązków należało kształcenie postulantek, a także nauka historii biblijnej, katechizmu, zasad funkcjonowania domu. Pastor odprawiał nabożeństwa dla sióstr i dla chorych, prowadził kręgi biblijne, redagował coroczne sprawozdania z działalności domu, a także wykonywał *masę większych i mniejszych – powszednich zadań*²⁴.

Dokładnie w dziesiątą rocznicę otwarcia domu na Zagórzu, 15 grudnia 1875 roku poznańskie diakoniski wprowadziły się do domu przy Königsstrasse, prze-

²¹ Tamże, s. 115.

²² Tamże, s. 113.

²³ Tamże.

²⁴ Fliedner, dz. cyt., s. 116.

wiozły tu chorych z Zagórza i rozpoczęły nowy, ważny etap swej działalności w Poznaniu. Dzieci z Zagórza 6 zajmą odtąd pomieszczenia na parterze położonego naprzeciw szpitala, a na piętrze powstanie oddział dla kobiet nieuleczalnie chorych i umierających.

Dom pod numerem 6 został sprzedany za kwotę 10 tysięcy marek. W domu pod numerem 15 nadal stale pracowały siostry diakoniski. Nadzór nad domem sprawował najpierw samodzielny komitet utworzony celem powołania w Poznaniu domu dziecka jeszcze przed komitetem „szpitalnym”. W roku 1876 obydwie te komitety połączyły się, zachowując tylko członków obecnych równocześnie w obydwu komitetach. Tym samym nastąpiło formalne ustanowienie domu dziecka filią poznańskiego domu macierzystego diakonis.

W roku 1885 i 1886 nastąpiła kolejna przebudowa domu, pozyskano pokoje dla chorych kobiet oraz w podwyższonej części budynku duże sale sypialne i mieszkalne dla dzieci. Koszty remontu przekroczyły dochód uzyskany ze sprzedaży domu na przeciw. 12 grudnia 1886 roku pastor Richard Schifferdecker poświęcił rozbudowany dom. Myślą przewodnią tego święta stał się biblijny werset zaczerpnięty ze św. Łukasza *Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu* (Łk 19,9).

Odtąd w domu przy Zagórze, dzień w dzień, gorliwie, w ciszy i modlitewnym skupieniu diakoniski realizowały swoją posługę wobec dzieci i kobiet. Jak wspomina Fliedner: miały nadzieję, że może kiedyś spośród ich podopiecznych wyrosną nowe powołania do ewangelickiej diakonii²⁵. Następne lata przyniosły spełnienie tego życzenia. Niejedna z sióstr diakonisek spędziła dzieciństwo w domu przy ul. Zagórze. Znamienna jest na zachowanych do dziś listach sióstr diakonis pracujących w Poznaniu i okolicach, obecność bardzo wielu sióstr o polskich nazwiskach, przykładowo: Krystkiewicz, Kurek, Pacholik, Gruszewski, Kozłowski, Sierpiński, Kalisz, Mrozek, Pietraszewski, Mroziński, Wisniewski, Goliński, Jorkiewicz, Morawski, Kostecki, Dereziński, Szendzielorz, Dobrzański, Konukiewicz. Dwa cytaty umieszczone na fasadzie domu wyznaczają odtąd cele jego funkcjonowania. Niesienie pomocy potrzebującym siostry pojmują bardzo szeroko.

Od roku 1878 rozrasta się oddział dla umierających kobiet. Ilość wniosków kierowanych do sióstr o przyjęcie na oddział przekracza znacznie ich możliwości. Prowadzenie szeroko zakrojonej opieki nad umierającymi jest sprzeczne ze statutem działalności sióstr, a także wymaga specjalnej materialnej kondycji domu. Ta ostatnia jest w obliczu wydatków na remont i na budowę nowego domu na tyle słaba, że oddział dla umierających musi pozostać mały. Siostry żywią nadzieję, że z inicjatywą wyjdzie miasto, bo potrzeby Poznania w tym zakresie są

²⁵ Por. Fliedner, dz. cyt., s. 197.

²⁶ Tamże, s. 199.

wielkie. Dom na Zagórze pomieści 22 umierające kobiety, które znajdą tu stałe schronienie. *W tym domu [...] były wolne od troski o mieszkanie i wyżywienie, otoczone opieką zdrowotną i duchową przez diakonise, doświadczały błogosławieństwa chrześcijańskiego domu i mogły przeżywać w ciszy swój zmierzch życia*²⁶.

W latach 1888-1889 Poznań nawiedziły powodzie. Wezbrane wody Warty zalały parter domu na Zagórze, chorych trzeba było ewakuować na wyższe piętra. Zniszczone zostało murowane ogrodzenie domu i okalający go ogród. Naprawy sfinansował komitet, któremu dom od początku podlegał.

W roku 1905 jeszcze raz rozważano rozbudowę domu. Potrzeby stawały się coraz większe, a pojemność domu już nie pozwalała na przyjmowanie kolejnych osób. W roku 1913 na Zagórze powstał jeszcze osobny oddział dla niemowląt – w jednym z pokoi umieszczono 8 dzieci. Równocześnie podjęto starania o powołanie do życia osobnego domu dla najmniejszych dzieci oraz zorganizowano w mieście, wspólnie z komitetem opiekującym się domem, 150 rodzin zastępczych dla dzieci osieroconych. Coraz bardziej motywacją do takiego działania stawała się chęć wychowywania dzieci w duchu ewangelickim. Polskie rodziny katolickie, które także były gotowe na przyjęcie dzieci z domu diakonis, postrzegane były jako rodziny, w których duch ewangelicki i niemieckość dzieci na zawsze zaginą. Zdarzało się często, że dzieci były zabierane z rodzin zastępczych ze względu na brak należytej opieki i ponownie trafiały do domu na Zagórze.

Tymczasem w roku 1911 powstanie kolejny specjalistyczny oddział dla umierających kobiet w opuszczonym gmachu przy Königsstrasse, a dom na Zagórze powróci wyłącznie do funkcji domu dziecka. Szpital i dom macierzysty przy Königsstrasse okażą się po ponad 30 latach aktywnej działalności zbyt małe i nie dość nowoczesne.

Powstała w domu przy Königsstrasse przyszpitalna szkoła dla diakonis z czasem uzyskała prawa państwowej szkoły pielęgniarstwa. Kształciła setki siostr. Liczba pacjentów stale rosła, przybywało także siostr starszych, które mieszkaly pod jednym dachem z nowicjuszami²⁷.

Siostra Johanna Bade zdecydowała się w roku 1909 na budowę kolejnego szpitala, trzeciego już w Poznaniu. Teraz już bardzo dużego, odpowiadającego najnowocześniejszym postulatam medycyny, połączonego z domem macierzystym i budynkiem administracyjnym. Obiekt miał powstać za miastem, przy ówczesnej ulicy Augusty Viktorii (dzisiejsza ulica Grunwaldzka), na terenie obejmującym powierzchnię 27 mórg. Dojeżdża do niego linia tramwajowa nr 6. Koszty szacuje się na około 2 miliony marek. Zbiórka pieniędzy przeprowadzona w mieście, w Prowincji Poznańskiej i na terenie Niemiec, przynosi nieoczeki-

²⁷ Więcej na temat domu diakonis przy Königsstrasse por. M. Wojtczak, *Poznańskie siostry diakoniski (1866-1945)*, „Kronika Miasta Poznania” 1996, nr 4, s. 252-265.

wane efekty. Z różnych stron napływają dary, często przysłowiowy wdowi grosz wysokości trzech albo pięciu marek przekazują *drobni urzędnicy, dzieci od konfirmacji i ich rodzice, praczki, sprzątaczkę, panie z stowarzyszeń parafialnych, wdzięczni pacjenci – czyż to nas nie podnosi na duchu?*²⁸

Dynamika działalności poznańskich diakonis jest nieprawdopodobna. W ciągu dwóch lat od podjęcia decyzji o budowie, 1 września 1911 obiekt został oddany do użytku. Znowu Johanna Bade jest siłą napędową przedsięwzięcia. Tej drobnej, ale wewnętrznie silnej i nieprzeciętnie przedsiębiorczej kobiecie Poznań zawdzięcza kolejny szpital – teraz przeznaczony dla 300 pacjentów, obsługujący rocznie około 3 800 chorych²⁹, w którym do roku 1945 nieprzerwanie siostry diakoniski będą służyć chorym mieszkańcom miasta.

W czerwcu 1911, kiedy nowy szpital jest już gotowy i trwają prace wykończeniowe, umiera na dwa dni przed swoimi 80. urodzinami, Johanna Bade.

Okres międzywojenny zapisze się w historii szpitala przy ul. Grunwaldzkiej jako pełen sukcesów medycznych i organizacyjnych, ale coraz bardziej trudny dla obecności ewangelickiej diakonii w Poznaniu. Wiele sióstr opuściło wtedy tereny dawnej Prowincji Poznańskiej i przeniosło się do domów położonych na terenie Niemiec. Konflikt z władzami polskimi stawał się coraz bardziej widoczny. Diakonise musiały przyjąć nowy statut dla swojej działalności, musiały ponownie zdać egzaminy pielęgniarskie w języku polskim, przez długie lata nie mogły przyjmować pacjentów z Kasy Chorych itd.

W sierpniu 1939 r. część budynków szpitalnych zajęło wojsko, z czasem znaczna część dotychczasowego personelu została internowana – zarówno lekarze, jak i siostry. *Na początku byliśmy przekonani, że nastanie czas swobody w angażowaniu się w kościelną posługę miłości względem bliźniego, ale stało się zupełnie inaczej*³⁰.

W roku 1942 Komisarz Obrony Rzeszy zmusił siostry do natychmiastowego opuszczenia swoich pomieszczeń w budynku domu macierzystego. Mieszkając w strasznie trudnych warunkach w budynkach szpitalnych, pełniły nadal posługę pielęgnacyjną wobec rannych i chorych, nadal zachowując ducha wspólnoty ewangelicznej. W związku z powoływaniem kolejnych przełożonych domu i kolejnych pastorów urządzały małe, wewnętrzne uroczystości. *Zielone gałzki leżały na stołach i zdobiły ściany, śpiew siostr na poszczególnych oddziałach rozlegał się z jeszcze większą siłą i radością*³¹.

²⁸ „Blätter aus dem Posner Diakonissenhause”, nr 1, 1908, s. 2.

²⁹ Otto Reimann, *75 Jahre Posner Diakonissenarbeit*, w: „Evangelischer Volkskalender” 1941, s. 42.

³⁰ W. Prenzler, *Posener Diakonissen erinnern sich*, Herford 1989, s. 6. Broszura okolicznościowa zawierająca cykl artykułów na temat poznańskich diakonis, które ukazały się w czasopiśmie „Posener Stimmen” wydawanym w Lüneburgu.

³¹ Tamże, s. 7.

9 stycznia 1945 roku w Poznaniu, w kościele św. Krzyża przy ul. Grobla, w którym od roku 1786 nieprzerwanie głoszone w języku niemieckim naukę Lutra³² odbyło się ostatnie w mieście protestanckie nabożeństwo z udziałem szerokiej społeczności ewangelickiej Poznania. Było to nabożeństwo żałobne po śmierci wielkiego przyjaciela diakonis, generalnego superintendenta w Poznaniu, pastora Paula Blau.

Dziesięć dni później ostatnie diakonise opuściły Poznań. W szpitalu przy ul. Grunwaldzkiej pozostał personel wyłącznie polski. W grupie ostatnich diakonis opuszczających Poznań znajdowała się siostra Irmgard Gomoll. Oto, jak wspomina ostatnie godziny swej obecności w szpitalu diakonis w Poznaniu:

Wszystkich pacjentów przetransportowano, nawet tych najciężej rannych, których przejeżdżaliśmy w nocy z rezerwowego lazaretu. Opatrzni, w najcięższych warunkach, zostali przekazani do transportu specjalnym pociągiem. W wielkim holu domu macierzystego, przed głównym wejściem leżały i stały spiętrzone walizy, skrzynie, torby, pakunki z tym, co najpotrzebniejsze, co miało iść specjalnym pociągiem do Drezna jako bagaż uciekinierski należący do sióstr i pracowników szpitala. Nic z tego nie zostało przetransportowane. Było słycać huk strzelaniny i wybuchające bomby. Wir wojny dosięgnął Poznania. Naszym dwóm samochodom udało się jakoś wydobyć poza miasto dzięki luce w otaczającym miasto pierścieniu. Jadąc okrężnymi drogami, kompletnie zakorkowanymi szosami, powoli, bardzo powoli poruszaliśmy się naprzód. Wieczorem dojechaliśmy do Świebodzina. Byliśmy zadziwione, że także tutaj ludzie masowo uciekali. Kilka godzin prześpałyśmy się na zmianę w jakiejś hali fabrycznej. Rano wyruszyliśmy do Frankfurtu nad Odrą, potem do Poczdamu. Zatrzymałyśmy się w Berlinie, ale 3 lutego po bombardowaniu musiałyśmy opuścić także Berlin³³.

W Fürstenwalde, małej miejscowości położonej między polską granicą a Berlinem, w roku 1892 powstał ośrodek diakonis, w którym większość poznańskich sióstr po roku 1945 znalazła schronienie i mogła znowu realizować swoją misję służenia chorym. Pozbawiony wskutek działań wojennych Ewangelicki Zakład Samarytańskiej Pomocy (Samariteranstalten) w Fürstenwalde, potrzebował po wojnie rąk do pracy. W roku 1947 powołano tu do życia, już po raz drugi, Poznański Dom Macierzysty. Wśród wielu poznańskich sióstr znalazła się tu także Irmgard Gomoll. Urodzona w roku 1913, mając 19 lat rozpoczęła posługę diakoniczną w Poznaniu w szpitalu przy ul. Grunwaldzkiej. W roku 1935 zdała niemiecki pielęgniarzski egzamin państwowy. Trzy lata później powtórzyła go w języku polskim.

W Fürstenwalde przez 30 lat prowadziła grupę upośledzonych dzieci, otaczając je pod każdym względem matczyną opieką. W roku 1981 pracę z dziećmi

³² Tamże, s. 8.

³³ Prenzler, dz. cyt., s. 11,12.

przekazała młodszym siostram, a sama została przełożoną poznańskiego domu. Sprawowała tę funkcję do roku 1994, kontynuując rozpoczęte w Poznaniu w roku 1865 dzieło Johanny Bade. Ubrana w biały czepek, charakterystyczny dla diakonis, w granatową suknię i fartuch w jasnoniebieskie małe kropeczki, swym sposobem mówienia i zachowania, przypominała mocno *typową poznaniankę*. Mówiła płynnie po polsku, a jej niemiecki nie był typowym niemieckim. Lekko słowiański akcent zdradzał długie lata pracy w Poznaniu.

Siostra Irmgard przyjeżdżała do Poznania jeszcze w latach 90-tych, by popatrzyć na dawny szpital, na miasto, przejść się jego ulicami. Pamiętała, że zdarzało się jej usłyszeć pozdrowienia na ulicy od przechodzących starszych osób, dla których widok diakonisy na ulicach Poznania należał do codziennych obrazków miasta. Siostra Irmgard wspominała pracę w Poznaniu w zupełnie naturalny sposób, jako jeden z etapów na jej długiej drodze służby bliźniemu. Pielęgnowała tak samo Polaków, jak i Niemców, posługiwała się obydwoma językami, swoje powołanie traktowała jak Feba, *wspierając wielu*.

Kiedy miała 12 lat, napisała w szkolnym wypracowaniu, że chciałaby zostać siostrą miłosierdzia. Chciała wtedy właściwie zostać żoną i mieć dzieci, ale wstydziła się o tym napisać. Z lektury „Ewangelickiego kalendarza” wiedziała, że dobrze jest pomagać starszym i chorym. Napisała więc, że chce oddać się opiece nad słabszymi. Zachwycony nauczyciel przeczytał jej wypracowanie na głos przed całą klasą. Odtąd już przyłgnęło do niej przezwisko *zakonnica*. Odtąd też kielkowało w niej diakoniczne powołanie. Zmarła w roku 1999 w Fürstenwalde. O swojej pracy mówiła: *Jestem siostrą. Nie powierniczką i nie przyjaciółką, lecz siostrą. Czy są dziś młode dziewczyny, które zdecydowałyby się tak żyć? Ja jestem szczęśliwa w takiej przestrzeni wolności i takiej formie niezależności*³⁴.

Zakłady w Fürstenwalde działają dziś bardzo prężnie. Obejmują kilka domów dla upośledzonych dzieci, domy dla starców, szkołę pedagogiki specjalnej im. J. Korczaka, przedszkole, warsztaty pracy oraz poznański dom macierzysty. Jeden z niedawno wybudowanych tam budynków dla chorych otrzymał nazwę „Haus Posen” na pamiątkę założonego w roku 1865 pierwszego poznańskiego szpitala ewangelickiego przy ul. Zagórze. Zdanie wyjęte z kazania na górze: *Błogosławieni miłosierni* (Mt 5,7) pojawiało się na ścianach kolejnych poznańskich domów, pojawiło się także w „Haus Posen”. Zmienił się całkowicie bieg historii, już nie żyje żadna z poznańskich sióstr, mieszkańcy Poznania ledwo pamiętają obecne na ulicach miasta diakonise... niezmiennie pozostało powołanie diakonis do bycia miłosiernymi.

³⁴ *Insel im Meer oder Teil der Stadt. 100 Jahre Samariteranstalten*, Fürstenwalde 1992, s. 31-32. Druk okolicznościowy.

ZUSAMMENFASSUNG

Es wird der Ursprung der Diakonissenberufung in der deutschen evangelischen Kirche geschildert und der lange Weg vom deutschen Kaiserswerth, wo die ersten evangelischen Diakonissen ausgebildet wurden, nach Poznań (Posen) der Hauptstadt des 1815 gegründeten Großherzogtums Posen. Die ersten Diakonissen arbeiteten in der Umgebung von Posen, in kleinen Ortschaften, wo Krankenhäuser und Behindertenanstalten entstanden. In Posen wurde 1865, in einem der polnischen katholischen Kirche gehörenden Gebäude, mitten im katholischen Viertel, wo die gesamte katholische Verwaltung ihren Sitz hatte, in der Zagórze-Strasse, das erste diakonische Krankenhaus ins Leben gerufen. Nachdem in Posen zwei neue evangelische Krankenhäuser gegründet wurden (1875, 1919), änderte sich der Aufgaben- und Wirkungsbereich des Hauses in Zagórze. Es blieb jedoch weiterhin ein Werk der diakonischen Hilfe den Nächsten gegenüber. Im Artikel wird die Entwicklung des Posener Diakonissen-Werkes kurz geschildert und seine Fortsetzung in den Samariter Anstalten in Fürstenwalde – wie „ein Senfkorn (...) es wuchs und wurde zu einem Baum“ (Lk 13,19).

Schlüsselworte:

Diakonissen, Diakonissenanstalten, Posener evangelische Kirche, Provinz Posen,
Krankenhäuser in der Provinz Posen